

ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi dwa razy w miesiącu około 1-go i 16-go.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 25 hal. — Ogłoszenia: jednoszpaltowy wiersz petitem 20 hal.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 1, 27 (Gmach Sokoła).

OD REDAKCYI.

Wydając pierwszy numer *Przeglądu Sokolego* pragniemy wyjaśnić motywa, które skłaniają nas do założenia tego pisma.

Poczuwamy się do tego obowiązku tem więcej, ile że przy dawniejszych podobnych próbach, nie rzadko dawały się słyszeć w kołach Sokolstwa głosy, kto wie — może i zarzuty, że wobec istniejącego „Przewodnika gimnastycznego“, wydawanego przez Związek sokoli, drugie pismo jest niepotrzebne, jeśli nie szkodliwe.

Takiego przekonania stanowczo nie możemy podzielać. „Przewodnik gimnastycz. Sokół“, wychodzący we Lwowie od r. 1881, i doręczany bezpłatnie wszystkim, tj. 22.000 członków w 186 Towarzystwach, spełnia istotnie rolę łącznika i informatora, jaki powinien być pomiędzy Związkiem a stowarzyszonymi. Podaje on wszelkie uchwały, zarządzenia i przepisy sokolich władz, sprawozdania z posiedzeń, zjazdów, zlotów, kronikę z poszczególnych Gniazd i t. p. Powyższa rola, jaką musiał wziąć na siebie „Przewodnik“, sprawiła całkiem naturalnym porządkiem rzeczy, że jest on pismem ściśle oficjalnem Wydziału Związku. Nawet artykuły, zamieszczane tam o treści ogólnej, co więcej — rozprawy fachowe, techniczne, podaje się przeważnie wtedy i takie, gdy pochodzą od kierujących sfer sokolich, lub przynajmniej przejdą przez pryzmat ich zapatrywań, niejako przez aprobatę urzędową. Rzecz jasna, że tym sposobem mu-

siała wytworzyć się pewna jednostronność, może zresztą mimowolna, czasami szablon.

Nie stawiamy kwestyi tak, że w organie sokolim winna panować jakaś mieszanina i sprzeczność podstawowych celów naszych; bo wreszcie każde pismo, choćby jak liberalne — musi mieć pewien kierunek wytknięty, do którego myśl, mająca znaleźć w tem piśmie swój wyraz, w głównej intencji dostraja się. Idzie jednak o możliwość swobodnego wypowiedziania się co do akcji i szczegółów, czy to odnośnie do obowiązków naszych, czy ustroju, czy różnych objawów i warunków istnienia i rozwoju Sokolstwa. Są różne kąty patrzenia na jeden i ten sam przedmiot, różne stopnie oceny jednej i tej samej sprawy. Idzie nam o myśl śmiałą, o wolność krytyki — samych siebie — o wszechstronne zastanawianie się nad złem czy dobrem, a radzenie o lepszym. Wśród tysięcy członków czynnych, a setek pracowników gorliwych, wkładających swą myśl i czyn w Sokolstwo, wszak mogą panować różne sądy, doświadczenia i metody tej pracy — bez pomawiania ich o niezgodność lub niekarność.

Jedynym terenem i sposobem dotychczas, gdzie życzenia i opinie Sokolstwa — od dołu — dostają się i wywołują dyskusję, to nasze ogólne Zjazdy delegatów.

Wiadomo jednak, jak one odbywają się, bo nie mogą inaczej, raz na rok przez jeden dzień; i że z powodu ograniczonego czasu muszą być poświęcone głównie sprawom formalnym lub przedłożeniom znowu samego Związku. Nie innym prawie bywa tok posiedzeń Wydziału Związku.

Zaradzić tym wadom, tym ograniczeniom może tylko szersza i wolniejsza prasa sokola, zakładanie nowych pism.

Wyrażone powyżej uwagi nasze na „Przewodnik“, nie mają też w sobie najmniejszego cienia krytyki lub zarzutu, a jedynie stwierdzają tę jego właściwość i rolę, do której jest powołany. Organ, który chcemy wydawać, nie ma pretensyi ani zadania być poprawką „Przewodnika“, a tylko pragnie być jego skromnem uzupełnieniem; tem potrzebniejszym, iż często nawet ramy „Przewodnika“ nie pozwalają mu objąć różnych nasuwających się spraw i tematów.

To był motyw pierwszy, natury ogólnej.

Drugi ma znaczenie realne, bliższe, podyktowany jest wprost potrzebą praktyczną. Od czasu, gdy Okręgi, wyposażone na podstawie regulaminu z r. 1902 w szerszy zakres działania, jako jednostki administracyjne i techniczne postąpiły naprzód, gdy wytwarza się wśród nich własna inicjatywa, gdy z każdym rokiem powstają nowe Gniazda — wzrasta też potrzeba przeróżnych zarządzeń i porozumiewania się w warunkach i stosunkach lokalnych, w różnych Okręgach — odmiennych; nie wystarcza często ogólny organ sokoli, „Przewodnik“, a daje się odczuwać brak pisma bardziej miejscowego.

Podobnie przecież jest w Czechach, gdzie oprócz organu Związku i pisma „Sokoła praskiego“, posiada 10 żup (żupa tyle, co nasz Okręg) swoje osobne miesięczniki.

Ten stan rzeczy był właśnie przekonywującym dla Zjazdu delegatów Okręgu I. w dniu 20. września 1908 r., który uznał konieczność takiego własnego pisma i polecił Wydziałowi założyć je od 1. stycznia 1909. Sądźmy, że tego rodzaju pisma powstaną z czasem i w innych naszych Okręgach.

A teraz mamy jeszcze jeden wzgląd szczególny i doniosły, który czyni sprawę pisma aktualną i pilną już teraz. Wiadomą uchwałą ogólnego Zjazdu delegatów z dnia 11. października 1908 r. postanowiono najbliższy Złot krajowy w Krakowie na r. 1910 — jako 500-ną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Tak wielki obchód narodowy, ze zbiorowym występem i popisem Sokolstwa musi wypaść wspaniale i godnie; obmyślenie całości, szczegółów, przygotowanie środków i sił muszą zacząć się wcześniej, zaraz — i musi naprzód budzić się zainteresowanie i zapał tak wśród Sokolstwa, jak ogółu społeczeństwa. Najwięcej tu zrobić może „Przewodnik“, jako dochodzący do rąk każdego Sokoła; nie da się jednak zaprzeczyć, że dla czynników, które będą stały w ogniu tej pracy przedzłotowej, a więc dla Sokolstwa krakowskiego i Okręgu I., będzie nader ważnem na ten okres posiadać swój organ, aby za

jego pomocą porozumiewać się ze swymi członkami, a także pośrednio na ludność Krakowa i najbliższej okolicy oddziaływać.

To też służyć sprawie Złotu — będzie najżywszą pobudką dla naszego pisma i silnym bodźcem do wytrwania przynajmniej do czasu przeprowadzenia tego Złotu.

Co będzie później, nie przesądzamy. Nie ma w nas braku wiary, ale doprawdy — czasem i w Sokole jedni drugim nie chcą pomóc i poprzec. Usiłowania do stworzenia drugiego pisma sokolego zaznaczały się dwukrotnie na gruncie krakowskim. Raz przez wydawnictwo *Przeglądu gimnastycznego*, który był głównie poświęcony sprawom gimnastyki, podniesienia jej znaczenia i umiejętności. Organ ten był wydawany przez Grono nauczycielskie Sokoła krakowskiego, jako miesięcznik w latach 1897—1901, a głosy, jakie dziś jeszcze zdarza się o nim słyszeć, zwłaszcza od druhów gimnastyków i ocena znajdowanych egzemplarzy, świadczą pochlebnie, że stał na wysokości swego zadania. Może choć w części uda się nam odnowić tę niedawną piękną tradycję, poświęcając znaczną część pisma sprawie ćwiczeń fizycznych, w różnych ich działach, sportach i t. p.

Jak dowiadujemy się, w kierunku tym pragnie też iść Wydział Sokoła Macierzy we Lwowie, postanawiając w ostatnim czasie wydawać również osobne pismo fachowe. Tą drogą będzie można rzeczywiście rozszerzyć literaturę sokolo-gimnastyczną i skutecznie budzić żywszy ruch ćwiczebny.

Drugi raz znowu, w roku 1903 pojawiał się przez krótki czas, bo tylko w 4 numerach, miesięczny *Przegląd Sokoli*, którego zadaniem była agitacja i udzielanie wskazówek w Okręgu I. na ówczesny Złot krajowy we Lwowie.

Żywimy nadzieję, że czytelnicy nasi — Sokoli, *Przeglądu* dzisiejszego nie będą uważali za wypływ lub potrzebę chwili, ale jako naturalną konieczność stałego rozwoju i postępu w życiu Sokolstwa — a przeto i odpowiednio go poprą.

Dołożymy parę zdań jeszcze.

Wspomnieliśmy, że nawet przy uznaniu jednej kardynalnej zasady, mogą być rozmaite metody i drogi do jej spełniania.

A czy sama zasada, ta, jak ją lubimy określać — „idea sokoła“, czy doprawdy jest ona już jasno i wyraźnie skryształizowana w sercach i umysłach? Czy kwestya sokoła zamknięta już, a drogi jasne i uitorowane tak, że tylko po nich iść, nie rozglądając się? Wyczuwa się od lat kilku nowe prądy i dążenia — jakieś oglądanie się czy za nowymi zadaniami, czy tylko środkami lub zmianami; tu i ówdzie, bądź odosobnione, bądź zbiorowe słyszy się głosy, odzywają pragnienia i rozważania; nie określone to wszystko, ale jest.

Chwyta się ten lub inny sposób, czy formę; nie przyjmuje się, nie doceni lub zawiedzie; ale poszukiwanie trwa i idzie dalej — nie pomoże zapewnianie, że rzecz ułożono i zadecydowano już przed laty 40 lub 25 — i nie ma o czym gadać!

Nie pora w tem słowie wstępnem bliżej tego rozbiierać; poruszyliśmy owe wątpliwości dlatego, że pismo nasze chce i będzie się starało być jednym z terenów do wymiany myśli i budzenia samowiedzy sokolej. Mówiąc zaś o sprawie sokolej, mamy na myśli nie tylko nasz kraj, ale i tamte zabory, którym przeto w miarę możliwości i stosunków uwagę będziemy poświęcali.

Wreszcie chcemy omawiać w naszym piśmie, choćby pokrótce i pobieżnie, ważniejsze wydarzenia i momenta z polityki narodowej; uważając, że Sokolstwo jest żywą częścią społeczeństwa i że polityka, o ile dotyczy prawdziwie całego narodu — to nie jakaś abstrakcja, ani nie własność i przywilej pewnej partii czy stronnictwa — ale zainteresowanie materyalne i moralne wszystkich jednostek indywidualnych i zbiorowych. Nie ma mowy o służeniu tej lub owej partii; ale też musimy raz odrzucić to zakorzenione od niedawna, wprost wparte w nasze społeczeństwo pojęcie, że każde odezwanie się lub zajęcie publiczną sprawą narodową, polską, jest stronnictwem politykowaniem.

Takie są nasze motywa i zamiary, a z nich wynika program.

Wykonanie jego będzie zależało przede wszystkim od dobrej woli Sokolstwa, której oczekujemy w dwojakim względzie, nie żądając wcale wielkich ofiar: Gdy zechce nas zasilać czy to poważniejszymi artykułami, czy ulotnami korespondencyami — do którego to współpracownictwa w szysk*l*ich chętnych Druhów gorąco zapraszamy!

Powtóre zaś, gdy pismo nasze, którego koszt wydawnictwa musi się samą prenumeratą opłacić, innej bowiem pomocy finansowej wcale nie mamy, wszystkie Towarzystwa sokole polskie zaabonują i będą rozszerzały w gronie swoich członków.

Gniazda Okręgu I. niezawodnie poczuja się do tem gorliwszego poparcia swego pisma, propagując je jeszcze szerzej i skuteczniej u siebie.

W końcu żywimy niepłonną nadzieję, że pismo nasze zdoła dotrzeć także do dalszych kół społeczeństwa, do jego różnych instytucyj, stowarzyszeń, szkół, młodzieży i t. d., które tak często z sympatją i zajęciem śledzą pracę i postępy Sokola, interesując się nim i uznając jego cele.

My nawzajem gotowi do przyjęcia i słuchania miarodajnych uwag i wskazań, bo taka łączność i harmonia jest niezbędna dla każdej pracy społecznej i narodowej.

O Śp. ANTONIM DURSKIM.

Jak cenionym i poważanym był Naczelnik Durski w Sokolstwie pobratymczem, czeskim, dowodzą tego liczne pośmiertne wspomnienia w pismach sokolich czeskich.

Prawdziwie pięknym i rzewnym jest artykuł, pomieszczony w „Sokole“, organie Związku czeskiego, pióra d. Józefa Kavalira, który brał też udział w uroczystości pogrzebowej d. 15 listopada 1908. Opisując życie i zasługi Zmarłego przypomina on datę 27-go maja 1889 roku, którą i nam tutaj pragnąłbym w pamięci odnowić.

„Sala gimnastyczna Sokola lwowskiego przepełniona do ostatniego miejsca Sokolstwem i publicznością z różnych warstw naszego społeczeństwa.

Była to 22-ga rocznica istnienia Sokola lwowskiego.

Obchodzono ten dzień uroczystym wieczorkiem. Cała sala wydawała się być w nadzwyczajnym nastroju. Publiczność z ogromnem zajęciem wysłuchiwała wstępnego przemówienia druha Dr. A. Dziedzielewicza, o zadaniach Sokolstwa i jego celach, przyjmując je gorącymi oklaskami.

Chór odśpiewał poloneza, poczem jeden z najstarszych ćwiczących, druh Wł. Janikowski wygłosił „Baśń Grudzińskiego“, i dodatkowo kilka wierszów własnego utworu. Dalszy ciąg programu wypełnił śpiew pana Kazaka.

A teraz — wkroczyło na salę Grono nauczycielskie, prowadzone przez Naczelnika Durskiego.

Zjawisko nie lada — gdyż groniarze, wszyscy mężczyźni w sile wieku, każdy jak dąb rosły — wywołało u obecnych niemilkające oklaski i ogólny podziw.

Przećwiczono wolne ćwiczenia obrazowe; bezpośrednio potem na drążku, na którym wykonano przeważnie ćwiczenia IV. i V-tego stopnia.

Składnością i wzorowem wykonaniem tych ćwiczeń wywołali ogólne zdziwienie i pochwały, którym końca nie było.

Po skończonych ćwiczeniach, gdy zastęp zabierał się do zejścia ze sali, nastąpiła chwila — którą prawdziwie trudno opisać tak — jak w rzeczywistości ona była.

Odchodzącym zastąpił drogę prezes Dr. Czarnik. Na sali nastąpiła cisza!

Na estradę wstąpili: ćwicząca drużyna Z. Grabowska, uczeń K. Bojarski i najstarszy ćwiczący Sokola druh Szytyliński, którzy otoczyli swego Naczelnika.

Jał się słowa druha Prezes Dr. Czarnik, objaśniając w swoim przemówieniu rocznicę 22-gą Sokola, poczem zakończył: „Obchodząc dziś rocznicę Towarzystwa nie wolno nam zapomnieć o tym — który

dzis — również obchodzi 15 rocznicę swej pracy jako Naczelnik, która to praca wydała tak piękne wyniki; jemu należy się podzięką za gorące i pełne poświęcenie, którem zdołał cel swój i nas wszystkich zdobyć.

Przedstawiciele kobiet ćwiczących, młodzieży i druhów, kolejno składali swemu ukochanemu Naczelnikowi życzenia w imieniu swych oddziałów.

Sokolstwo i publiczność śpieszyła ku Durskiemu, by mu również swoje uznanie i życzenia złożyć. Durski, zaskoczony taką gorącą i szczerą owacją przemówił tylko kilka słów: „Chcę i będę pracował tylko dla sprawy naszego Towarzystwa i Sokolstwa całego, usque ad finem“.

W rzeczywistości spełnił swoje ślubowanie na onym wieczorku wypowiedziane, gdyż pracę i całe życie swoje poświęcił wyłącznie tej naszej idei sokolej. Hasłem i celem jego pracy było zawsze: Zdrowie młodzieży i obywateli, uświadomienie narodowe i demokratyczne całego społeczeństwa. Te hasła przyświecały mu do ostatniego tchu życia.

Hk.

BĄDŹMY SILNI.

Bądźmy silni! nie mocą, która się przemienia
W carstwo pychy i gwałtu, w rząd pięści, obucha —
Ale siłą, co wiąże ramię do ramienia
A u barków rozpina skrzydła Króla — Ducha.

Bądźmy pełni miłości, co w każde jestestwo
Umie wczuć się, w narodu myśl, w serca współbraci.
Ten tylko zdolen osiąść miłości królestwo,
Kto w miłowaniu drugich — sam siebie zatraci.

Bądźmy ufni! — nie wiarą, że: jakoś tam będzie,
Nie wiecznem wspomnienia obcego czekaniem —
Lecz pewnością, że kiedy nadejdzie orędzie
Świtu — musimy powstać z martwych — więc po-
[wstaniem.]

Tylko winniśmy sami z własnych serc i dłoni
Wykrzesać iskrę czynu, co przyszłość zapłodni.
Więc wiedz każdy, co w cichej kryjesz się ustroni,
Żeś za twe ubóstwienie siebie — winien zbrodni!

Bo zbrodnią dziś w marzeniu — jak w tęczowej kuli
Zamknąć duszę — od drugich się odgrodzić ścianą —
Idą czasy, że trzeba, ażebyście czuli
I za przeszłość i za tych, co po was nastaną.

A kto słaby, kto kocha tylko swój ból, siebie,
Kto wierzy w teraźniejszość tylko, bo mu bliska,
Tego śmierć z jego własnem marzeniem pogrzebie
A naród go odtrąci bez czei i nazwiska.

Do czynu więc was wołam bracia, bo z zasługi
Waszej społecznej tylko, przez wasz trud i mękę
Urodzi się ta przyszłość — Prometeusz drugi,
Co wydrze grom i swobód zapali jutrenkę.

E. Kubalski.

PRZYKŁADY ĆWICZEŃ.

Szczęśny Ruciński.

Ćwiczenia wolne popisowe.

OBRAZ I. muzyka „Krakowiak“.

1. Ramiona skurez — zakrok prawą nogą.
2. Rzuć prawe ram. w pion zewn., lewe w dół zewn. — wypad prawą w bok.
3. Ram. w pion skos (prawe łukiem dolnym) — $\frac{1}{4}$ obr. w lewo na piętach do wypadu wprzód.
4. Ramiona w dół — post. zasadna (prawa do lewej).

OBRAZ II. muzyka „Pochód sokoli“.

1. Ramiona wstecz — wypad prawą wprzód.
2. Lewe ram. w pion skos, prawe wstecz (łukiem górnym) — wypad prawą wstecz, zwrot tułowia w prawo, głowa do przodu.
3. Prawe ramię ugnij i rzuć w pion wskos, lewe (łukiem dolnym) wstecz — wypad prawą wprzód.
4. Ramiona w dół — $\frac{1}{4}$ obr. w lewo do postawy zasadnej.

OBRAZ III. muzyka „Marsz Żuawów“.

1. a) Ramiona wprzód — podnieś prawą nogę wprzód.
b) Ramiona skurez — zakrok prawą.
c) d) Wytrzymaj.
2. a) Ramiona w pion — $\frac{1}{2}$ obr. w prawo (na piętach).
b) Ramiona w bok — klękniij lewą.
c) d) Wytrzymaj.
3. a) Ramiona w pion — powstań.
b) Ramiona wprzód — $\frac{1}{4}$ obr. w lewo (na piętach) do rozkroku.
c) d) Wytrzymaj.
4. a) Ramiona w bok — podnieś prawą w bok.
b) Ramiona w dół — post. zasadna (prawa do lewej).
c) d) Wytrzymaj.

OBRAZ IV. muzyka „Mazur, podkóweczki“.

1. a) Ramiona w bok — rozkrok lewą, prawa na palec.
b) Ramiona (bokiem) ugnij — prawa do lewej.
c) Wytrzymaj.
2. a) Ramiona w pion — wypad lewą w bok.
b) c) Wytrzymaj.
3. a) Ramiona w bok (łukiem do środka) — unik prawą wstecz.
b) c) Wytrzymaj.
4. a) Ramiona w dół — post. zasadna, prawa do lewej.
b) Wytrzymaj — $\frac{1}{4}$ obr. w lewo na lewej pięcie i palcach prawej.
c) Wytrzymaj — post. zasadna, prawa do lewej.

CZEGO POTRZEBA NA ŚLĄSKU AUSTRYACKIM?

Rok 1848 jest rokiem przełomowym w dziejach Księstwa Cieszyńskiego. W tym roku bowiem powstało, dzięki usiłowaniom ś. p. Pawła Stalmacha, pierwsze pismo polskie na Śląsku a w ślad za nim, aczkolwiek powoli, poszło uświadamianie ludności śląskiej pod względem narodowym. Praca w tym kierunku połączona była z nadzwyczajnymi trudnościami; wypadało walczyć nie tylko z potężnym wrogiem zewnętrznym, z Niemcami, od wieków już tutaj gospodarującymi, lecz także gorszym jeszcze wrogiem wewnętrznym, bo z obojętnością, nieufnością wzajemną i niezgodą. Najgorszym wrogiem na Śląsku, tamującym wszelki postęp na polu narodowym jest niezgoda wyznaniowa; kraj ten w $\frac{2}{3}$ częściach zamieszkały przez katolików, w $\frac{1}{3}$ zaś przez ewangelików jest od samego początku pracy nad odrodzeniem narodowym widownią ciągłych walk wyznaniowych. Kwestya wyznaniowa została tutaj wysunięta na plan pierwszy, jakkolwiek należałoby się spodziewać, że wobec potęgi wrogów wszystkie stronnictwa się połączą, w myśl zasady, że działaczami na polu narodowym powinni być li tylko ci, którzy pracować umieją i pracować chcą — bez względu na wyznanie.

Niestety tak prawie nigdy nie było i nie jest, gdyż Śląsk ciągle z małemi tylko przerwami stał i stoi pod znakiem walki wyznaniowej. Wśród tak niekorzystnych warunków powstało w tym kraju w r. 1891 pierwsze Gniazdo sokole. Z początku, rzecz naturalna, nie mogło się ono należycie rozwijać i prawie przez 10 lat istniało, nie wywierając żadnego znaczniejszego wpływu na zewnątrz. Dopiero od r. 1903 począwszy, idea sokola głębsze zaczęła na Śląsku zapuszczać korzenie.

Od tego roku bowiem liczba Gniazd sokolich stale wzrasta i wynosi obecnie już 13 Towarzystw, liczących 900 członków. Wpływ tychże jest na ogół bardzo zbawienny, gdyż Towarzystwa Sokole działają nader intensywnie w kierunku uświadamiania ludności śląskiej. W miejscowościach, w których do niedawna nie było żadnego życia, odbywają się dzisiaj festyny z ćwiczeniami publicznymi, przedstawienia amatorskie, uroczystości narodowe i patryotyczne, co na ogół ludności działa nadzwyczaj pouczająco, uświadamia jednych i zachęca do pracy wytrwałej drugich. Towarzystwa Sokole na Śląsku są także czynnikiem, łączącym ludzi bez względu na wyznanie; są one towarzystwami narodowymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, stojącymi zdala od sporów wyznaniowych i dlatego też powinny być pod tym względem uważane za wzór

dla innych ognisk narodowych, a praca ich prędzej czy później obfite musi wydać owoce. Ale niestety Gniazda te nie mają dotychczas silnej podstawy. Brak im mianowicie punktu oparcia u siebie na własnej ziemi; wszystkie bowiem, nie wyłączwszy najstarszego Gniazda cieszyńskiego, nie rozporządzają żadnymi większymi zasobami materialnymi i ciężką o byt swój nieraz toczyć muszą walkę. Wrogowie nasi Niemcy są potężni, wiedzą o tem, że Towarzystwa sokole budzą i uświadamiają lud śląski, i dlatego wyężdżają wszystkie siły, ażeby podkopać byt znienawidzonych „Sokolvereinów“. Nie udaje im się to na razie, ale czy zawsze tak będzie? Wiadomą jest przecież rzeczą, że wszelka energia ludzka się wreszcie wyczerpuje, że często nastają chwile, w których w obec piętrzących się trudności gaśnie zapał i łamie się siła woli. Ażeby się tak nie stało, ażeby się wróg nasz nie doczekał nigdy chwili tryumfu, należy stworzyć na kresach naszych śląskich twierdzę, o którą rozbiłyby się jego zapędy. Stanie się to zaś wówczas, jeżeli w stolicy Księstwa Cieszyńskiego stanie pierwsza na ziemi śląskiej sokolnia.

Dotychczas nie mamy na Śląsku żadnego silniejszego gniazda. Kraków, jako centrum zbyt jest odległy i mimo najlepszych chęci często nie jest w stanie udzielić temu lub owemu Towarzystwu bezpośredniej pomocy; Cieszyn zaś będąc sam Towarzystwem słabem, również nie może złemu zaradzić. Inaczej byłoby, gdyby w mieście tem stanęła sokolnia. Wówczas możnaby pomyśleć o stałym, fachowym i płatnym naczelniku i utworzeniu liczniejszego grona nauczycielskiego. Sąsiednim Gniazdom nie trudno byłoby wówczas udzielić stałej i wydatnej pomocy. — Obecnie prawie wszystkie Gniazda śląskie zbierają składki na budowę własnych sokolni, nie licząc się wcale z tem, czy kiedykolwiek będą w stanie gmach podobny utrzymać. Jest zaś rzeczą zupełnie jasną i pewną, że większość tych Gniazd nigdy nie będzie w stanie gmachu takiego utrzymać, chociażby go nawet wybudowały bez długów. Zamiast tedy zbierać pieniądze na sokolnię u siebie, powinny one wytężyć swe siły, ażeby takowa powstała w centrum kraju, w Cieszynie. Tutaj bowiem są warunki do utrzymania tejże; w Cieszynie są trzy zakłady naukowe polskie, gimnazjum, seminarium i szkoła ludowa i we wszystkich tych zakładach mógłby Sokół objąć naukę gimnastyki, dalej niema w Cieszynie większej sali do urządzania uroczystości i zgromadzeń politycznych na większą skalę; sala „Domu Narodowego“ i sala „Dziedzictwa“ są stanowczo za małe i zupełnie nie wystarczające, gdyż mogą zaledwie parę set osób pomieścić i dlatego nawet ze względów politycznych sala większa jest tutaj koniecznie potrzebna. Że zaś w razie powsta-

nia sokolnii takowa może się znakomicie utrzymać, wynika już z powyższych wywodów. Wobec tego powinno się odsunąć na bok wszelkie ambicje lokalne i wspólnymi siłami starać się cel wytknięty osiągnąć. Przedewszystkiem powinny Gniazda śląskie we własnym interesie ze względu na dalszy rozwój idei sokolej pamiętać o składkach na rzecz sokolnii w Cieszynie, jakkolwiek niewątpliwie do urzeczywistnienia tej myśli potrzebną będzie pomoc całego społeczeństwa polskiego. Jeżeli marzenia nasze się spełnią, to wzniosła idea sokoła głębokie na Śląsku zapaści korzenie i przyczyni się do zupełnego odrodzenia narodowego naszej prastarej polskiej dzielnicy.

I. G.

DRUŻYNY BARTOSZOWE A TOWARZYSTWA SOKOLE)

Wyczytałem w listopadowym numerze „Ojczyzny“, a słyszałem już o tem dawniej, że rozpoczęto tworzyć po wsiach Drużyny Bartoszowe. Ze statutu i z tego, co o nich pisze „Kos Siermięzny chłop z Bocheńskiego“ dowiedziałem się, że zadaniem ich jest wyrabiać pośród włościan siłę fizyczną, odwagę i sprężystość ciała, utrzymywać pogotowie pożarne i wychowywać lud pod względem narodowym przez urządzenie odczytów, pogadanek, święcenie drogich nam rocznie dziejowych.

Mimowoli przypomniały mi się chwile z przed laty kilku, kiedy wśród grona ludzi, wierzących w posłannictwo Sokolstwa, powstała myśl organizowania wśród ludu rolnego Gniazd sokolich, z tym samym właśnie zakresem działania, jaki mają dzisiejsze Drużyny Bartoszowe.

Wzięliśmy się do tego z myślą, że chłopu, który cały dzień zgięty w kablak pracuje, potrzebne jest wyprostować się od czasu do czasu; że powinien on obok jednostronnej siły, dzięki której wywija cepem czy kosą, wyrobić w sobie wszechstronną siłę, której do wszystkiego umiejętnie użyć potrafi; że powinien w miejsce dzisiejszej ociężałości wyrobić w sobie sprężystość i zgrabność ruchów a wraz z temi zaletami ciała te wszystkie

cnoty obywatelskie, których Sokolstwo jest szkołą: a więc prawdomówność, trzeźwość szlachetną, odwagę czynu i słowa, wstręt do wszystkiego, co nieuczciwe i złe. Sądziłiśmy wreszcie, że Sokolstwo jest jedyną organizacją, która potrafi przyspieszyć u włościan uświadczenie narodowe i która sprawi, że w szeregu Sokolów, obok mieszczan, szlachty, urzędników, słowem obok ludzi wszelkich stanów, żyjących ukochaniem przeszłości naszej ojczyzny i myślą o odzyskaniu jej niepodległości, stanie wreszcie chłop polski.

Usiłowania nasze nie wydały zbyt wielkiego plonu. W przeciągu lat blisko ośmiu powstało wprawdzie kilkadziesiąt Gniazd sokolich na wsi, lecz z tych utrzymało się niewiele więcej jak dwadzieścia, reszta zamarta. Myśl zakładania Towarzystw sokolich nie przyjęła się tak, jakby się tego spodziewać należało. Czyja w tem wina, czy nasza t. j. Sokolstwa, które może za mało wyteżyło gorliwość — czy wina włościan, że nie potrafili ocenić, czem Sokolstwo jest dla Polski — nie wiem.

Wiadomość o powstawaniu Drużyn Bartoszowych przywiodła mi na myśl trzecią możliwą przyczynę nieudania się zabiegów Sokolstwa a mianowicie, że może wzięło się ono do sprawy za wcześnie; że natomiast dziś lud dojrzał już pod względem narodowym, skoro odczuwając tego potrzebę, sam z siebie powołuje do życia Drużyny Bartoszowe.

Jako Sokół szczerze się cieszę z wiadomości o ich rozwoju; czy bowiem społeczeństwo nasze będzie miało na swe usługi Sokolów czy Drużyny Bartoszowe, czy jednych i drugich, to przecie wszystko jedno, byleśmy tylko to samo czuli i do jednego celu zdążali. Nie wątpię zaś ani na chwilę, że jeżeli myśl Drużyn Bartoszowych się przyjmie u włościanstwa i one, jak Siece we wschodniej Galicyi, powstaną w każdej wsi polskiej — to i Sokolstwo na tem zyska. Włościanie bowiem sami przyjdą do przekonania, że Sokolstwo niczem nie różni się od Bartoszowych Drużyn, chyba tem, że pierwsze ma Kościuszkę za swego patrona a one drugiego bohatera z pod Racławic; o to zaś chyba między nami niezgody nie będzie. Spodziewam się dalej, że z chwilą rozwoju Drużyn Bartoszowych, włościanie zrozumieją także wartość należenia do organizacji wspólnej, łączącej wszystkie stany; zrozumieją, że Sokolstwo, które już przeszło czterdzieści lat istnieje i ma za sobą chlubną przeszłość, które swemi gniazdami pokryło całą Polskę we wszystkich trzech zaborach, a nawet w Ameryce tysiące członków liczy — jest właśnie taką wspólną organizacją, która wszystkich Polaków a więc i włościan pod swymi sztandarami skupiać powinna.

¹⁾ Uwaga Redakcyi. Artykuł ten Dr St. Rowińskiego pojawił się pierwotnie w Nr. 49 (z d. 6 grudnia 1908) „Ojczyzny“ tygodnika dla ludu polskiego. Przedrukowaliśmy go zaś dlatego, ponieważ sprawa Drużyn Bartoszowych jest obecnie bardzo aktualna a artykuł określa w sposób jasny i właściwy, jakie stanowisko zająć powinno Sokolstwo wobec tych nowych Towarzystw włościańskich. Przypominamy, że kwestya drużyn Bartoszowych była poruszana na ostatnim Zjeździe delegatów Związku, lecz stosunku Sokolstwa do nich nie określono, czego najlepszym dowodem są liczne zapytania Gniazd do Okręgów na temat, jak mają się zachować wobec zakładania Drużyn Bartoszowych.

Oby chwila zrozumienia przez włościństwo narodowych zadań Sokolstwa i chwila wspólnego jednolitego działania całego narodu jak najprędzej nadeszła. Wróg zadrży, a nam serce z radości i otuchy rosnać będzie, gdy chłopskie sukmany ubielą szare szeregi sokole. *Dr St. R.*

KRONIKA.

Dr. Tarnawski, Prezes Sokoła przemyskiego i członek Wydziału Związku, nie przyjął, jak wiadomo orderu, którym z powodu jubileuszu cesarskiego odznaczony został. Niektóre dzienniki wystylizowały wzmiankę o tem tak misternie, aby czytelnik mógł przypuścić, iż Dr Tarnawski uważał order ów jako za niski i dlatego go nie przyjął. W imię prawdy uważamy za nasz obowiązek sprostować te wszelkie mylne przypuszczenia i wyjaśnić, że skłoniły go do tego tylko względy zasadnicze. Zostawiamy domyslności czytelników dalsze szczegóły, nie chcąc narażać pisma naszego na konfiskatę za wywody o Polskiej idei niepodległościowej — i o innych faktach i czynnikach, uzasadniających zapatrywania nasze na kwestyę przyjęcia lub nieprzyjęcia orderu.

Czy ma być ślubowanie Sokole? Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Związku w d. 6. grudnia 1908 rozważano tę sprawę ponownie.

Dokładne sprawozdanie z posiedzenia Związku przyniesie nam „Przewodnik gimnastyczny”; uważając jednak tę sprawę za nadającą się do szerszej dyskusyi, poruszamy ją już teraz.

Przedstawiony obecnie na Wydziale Związku wniosek żądał, aby od nowo wstępujących druhów wymagać uroczystego ślubowania, że wszystkie ciążące na nich obowiązki sumiennie spełniać będą. Wniosek ten na ostatniem posiedzeniu upadł. Nie wdajemy się w ocenę, czy stało się dobrze czy źle — ale chcemy podnieść jeden motyw referenta, charakteryzujący stan dzisiejszy Sokolstwa. Referent zwrócił między innemi uwagę na to, że uchwalenie wniosku o ślubowaniu wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie się liczby członków, gdyż znajdzie się wielu takich, którzy ze względu na zawód lub urząd przez nich piastowany, lub ze względu na inne stosunki natury osobistej — nie będą mogli ślubowania złożyć i do Sokoła nie wstąpią. Niestety przyznać trzeba, że referent miał najzupełniejszą rację. Ale zapytujemy, czy nie należałoby jakoś zaradzić złemu, czy nie należałoby jakoś postarać się o to, by ci, co do Sokoła już należą lub doń przystąpić pragną, byli to ludzie, którzy wszystkie obowiązki sokole bez wahania spełniać chcą i je spełnić mogą. Jeżeli zaś tak idealna zmiana stosunków w Sokolstwie jest na razie t. j. w najbliższej przyszłości nie do osiągnięcia — czy nie należałoby pomyśleć co rychlej o podziale człon-

ków na czynnych i nieczynnych lub też o innym podziale ich stosownie do obowiązków, których spełniania się podejmą.

Zdaje nam się, że podział taki uzdrowiłby dzisiejsze stosunki, bo ci, którzy z jakiegokolwiek względów ograniczają swój współdział w pracy sokolej tylko do płacenia wkładek, nie stanowiliby złego przykładu dla innych, chętnych do wszystkiego, a których bezczynność pierwszych częstokroć razi. Każdy w swoim zakresie robiłby to, do czego się dobrowolnie zobowiązał; nie byłoby ustawicznego oglądania się i powoływania na drugich, tłumaczeń w rodzaju: „druh X lub Y także tego nie zrobił, czego żądacie odemnie“ i t. p. objawów, które rozluźniają karność naszych szeregów i sprawiają, że organizacja nasza zamiast rósć w istotną siłę — wzrasta tylko liczebnie, a traci na zewnętrznej sile i spoistości.

Jak wielką pracę może wykonać człowiek średnio silny, to widoczne z przytoczonej poniżej tabelki. W wypadku, o którym mowa, obliczenie tej pracy w jednostkach fizycznych nie nastręcza najmniejszych trudności, gdyż za podstawę rachunku bierzemy, jak się to robi we fizyce, podnoszenie ciężaru na wysokość w stosunku do czasu; w praktyce było to wspinanie po linie wolno zawieszanej, bez pomocy nóg, przyczem długość liny była zawsze ta sama i wynosiła 7 metrów. Jeżeli efekt pracy wyrazimy w jednostkach, używanych powszechnie we fizyce, a więc kilogrammetrach i koniach parowych, to z podanych wielkości łatwo obliczyć, że praca ta przewyższa kilkakrotnie tę, jaką człowiek w zwykłych warunkach wykonać jest w stanie.

Nazwisko	Waga	Czas wznoszenia się po linie	Praca w kgm.	Praca w HP (liczby przybliżone)
zawodnika				
Dr. M. Kirkor	63·7 kg.	10 sek.	44·59 kgm	0·59 HP
Cholewicz J.	61 kg.	10 sek.	42·70 kgm	0·56 HP
Müller B.	58 kg	11·2 sek.	36·25 kgm	0·58 HP
Korpál	50·5 kg.	10 sek	35·35 kgm	0·47 HP

Z zestawienia tego widać, że przez krótki czas może organizm ludzki wykonywać pracę bardzo znaczną, bo wynoszącą w dwu pierwszych przypadkach przeszło połowę konia parowego, który jest przecież jednostką bardzo wielką. Nadto trzeba uwzględnić, że przy wspinaniu się po linie czynne są tylko mięśnie ramion i to nawet nie wszystkie. — Dane, użyte do niniejszej notatki, znaleziono w księdze „wyczynów“ Sokoła krakowskiego, zapisane tam, jako ciekawsze pod względem sportowym.

Kółko piechurów w Sosnowicach (w Zagłębiu Dąbrowskiem), które istnieje od kilku miesięcy za statutem, zatwierdzonym przez Władze, zamknęło w październiku 1908 roku swój sezon wycieczkowy. Członkowie, którzy przebyli pieszo ponad 100 wiorst,

otrzymali od Wydziału uznanie i upominki za swą pracę i trudy, podejmowane w imię wyrabiania sił fizycznych i poznawania pięknych i pamiątkowych okolic kraju.

Najlepszy i najgorliwszy piechur osiągnął 897 wiorst, drugi 837 — dalsi 763, 304, 247, 197, 140, 122 (kobieta) i 117. Kontrola odbytych przestrzeni odbywa się w ten sposób, że przy wycieczce z 3 osób potwierdzają te sobie wzajemnie, przy dwóch lub w pojedynkę stwierdzają odległość wyznaczone stacye kontrolne.

mus, to nasze zadanie. A więc w górę serca! Chyląc zaś głowy przed Zbawcą Narodzonym, o błogosławieństwo tym zbożnym zamiarom i ślubowaniom prosimy:

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą —
W dobrych radach, w dobrym bycie —
Wspieraj jej słabość Swą siłą:
Dom nasz i majątność całą
I nasze wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Z WIGILIJNYM OPŁATKIEM.

Z gwiazdą wigilijną przypominającą ową gwiazdę betleemską, zwiastunkę Narodzin Boga-Człowieka, w tej uroczystej dla wszystkich Rodaków — gdziekolwiek mieszkają — chwili, stajemy Druhowie w Waszych progach z symbolem miłości bratniej, równości szczerej, jedności trwałej, opłatkiem, by tym odwiecznym zwyczajem polskim połączyć nasze życzenia z Waszemi.

W czasach, gdy nas rozdartych przemocą wrogów, ten prastary zwyczaj wszystkich jednoczy — w chwili, gdy mimo kordonów strzeżonych przez raby zaborców, myśl Polaka ulata hen w dal i obejmuje ziemie praociców w jednym uścisku i duchu stęsknionym, wszystko w jedno skupia — podzielone, rozproszone pod jeden dach Ojczyzny w pragnieniach świętych gromadzi — złożmy sobie Druhowie wzajemnie życzenia i ślubowania, że wszelkimi siłami do odrodzenia naszego dążyć będziemy, że wyteżymy władze ducha i ciała, by to, co było serc naszych marzeniem, pragnieniem, słowem wreszcie — przyoblokło się w ciało — stało się jawą.

Przy wieczerzy naszej wigilijnej, przy symbolicznem łamaniu się opłatkiem nie zapominajmy o tych Bohaterach naszych, którzy legli w walce z przemocą o wolność Narodu, lub w dniu dzisiejszym jeszcze zamknięci w kazamatach, cytadelach, albo w kopalniach śnieżnego Sybiru do tacek przykuci chleb swój więzienny, skrapiany łzami tęsknoty za Ojczyzną, za swoimi, miasto opłatka łamią...

Wspomnienia te niech będą dla nas bodźcem do skutecznego wstępowania w ich ślady — do odrzucenia precz gnuśności, która niestety ogarnęła serca i wielu z nas...

Górny lot myśli zwróćmy bliżej siebie. W domach naszych, wioskach, miastach, kraju całym niech zapanuje ład, praca iście męska na każdym polu niech się znaczy — praca zmierzająca wprost i najkrótszą wiodącą drogą do odrodzenia, odbudowania z gruzów wiekowych naszej Ojczyzny.

Do takiej pracy niech się rodzi zapal w sercach wszystkich Braci — w pierwszych rzędach jednak Druhowie nam stanąć przystoi i należy. — To nasz święty

SPRAWY OKRĘGU I.

Wydział Okręgu. Drugie posiedzenie odbyło się w Krakowie d. 22. listopada 1908 r. Obecni: przewodniczący wiceprezes d. Dębicki, członkowie d. d. Christ, Dr Emilewicz, Galicz, Michalski, Niemczynowski, Dr Rowiński, Ruciński, Świdorski, Szaynowski, Usiekiewicz — później prezes d. Turski. Usprawiedliwili nieobecność d. d. Dr Małec i Zwoliński.

U wstępu posiedzenia przewodniczący poświęca gorące wspomnienie pamięci śp. Naczelnika Związku Antoniego Durskiego, którą obecni uczcili przez powstanie. Dr Rowiński zawiadamia, że zaraz po otrzymaniu depeszy ze Lwowa wezwano wszystkie Gniazda w Okręgu do wysłania delegacji i składania zamiast wieńców, dańców, których przeznaczenie później postanowi się; w uroczystości pogrzebu we Lwowie wzięło udział 7 delegatów z Krakowa, i po 1 z Bochni, Niepołomic i Wadowic.

1. Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

2. Ukonstytuowano się następująco: II. wiceprezes Dr Rowiński, sekretarz Szaynowski, zastępca tegoż Świdorski, skarbnik Christ, gospodarz Niemczynowski, naczelnik Ruciński, 1-szy zastępca Usiekiewicz, 2-gi Michalski.

3. Zdano sprawę z załatwienia ważniejszych spraw: a) Przeprowadzono lustrację administr. w Biełsku (przez Dr Malca z Andrychowa) — na polecenie Związku, a wskutek doniesienia o nieporządkach i nielegalnych czynnościach w tem Gnieździe; doniesienie to okazało się w głównych zarzutach fałszywym i bezpodstawnym. b) Wskutek odniesienia się Wydziału Związku, ponaglono kilkanaście Gniazd o zapłatę zaległych wkładek związkowych; niektóre też z nich uiściły już swe należytości. c) Celem wydostania rocznych raportów dla Związku i Okręgu — po kilkukrotnych daremnych wezwaniach — wysłano do 2 Gniazd, na ich koszt, kurjerów kolarskich z sąsiednich Towarzystw. d) Zaopiniowano przychylnie przed Związkiem prośbę Sierszy o przyrzady gimnastyczne na ratalną spłatę. e) Wydano do Gniazd okólniki z zaleceniem, aby delegaci wysyłani na Zjazdy i ważniejsze zebrania sokole, mieli obowiązek zdawania

relacji przez odczyty lub pogadanki w swoich Towarzystwach, celem uświadamiania i zainteresowania ogółu członków. *f)* W myśl uchwały z d. 15. marca zwołano do Cieszyna na dzień 29. marca konferencję prezesów Gniazd śląskich, przy współudziale sekretarza Okręgu, na której ułożono zasady wzajemnego uczestnictwa w wystęпах sokolich; delegatem Okręgu do udzielania zezwoleń w określonych wypadkach, mianowano d. Galicza z Cieszyna. *g)* Komisja turystyczna odbyła posiedzenie swe dnia 10. lipca i ułożyła szereg letnich wycieczek turystycznych i pieszych ćwiczebnych, o których powiadomiono Gniazda gazetami i afiszami. *h)* Na zlot żup morawskich w Prościejowie dnia 15—16 sierpnia wysłało 7 Gniazd 16 delegatów. Na Zlot doraźny Okręgu III. w Tarnobrzegu dnia 7. czerwca wysłano delegata w osobie d. E. Kubalskiego. Wysłano życzenia i gwoździe z powodu święcenia sztandarów sokolich w Chodorowie, Dąbrowej, Haliczu i Winnikach, oraz życzenia na 20-letni jubileusz Sokoła w Stryju. W zlocie Sokolstwa wielkopolskiego dnia 16. sierpnia w Oświęcimiu, Towarzystwa nasze z wiadomych przyczyn politycznych udziału nie brały. Powyższe załatwienia przyjmuje Wydział do wiadomości.

4. Ze spraw bieżących, przedłożonych obecnie Wydziałowi — uchwalono: *a)* Prośbę Łąk o udzielenie materaca, przedłożyć Związkowi z poparciem. *b)* Odpisać wkładki okręgowe za r. 1908. Wiedniowi, Mogile i Janowicom; w tem ostatniem Gnieździe przeprowadzić lustrację administracyjną. Natomiast Suchej odmówić, ponieważ zbieranie funduszy na budowę własnego domu nie może być powodem do uchylania się od wkładki. *c)* Przedłożyć Związkowi z poparciem — prośbę Lutyni niemieckiej o niższenie wkładki do normy przepisanej dla Gniazd włościańskich — i Wiednia o mały zasiłek. *d)* Sprawę jednolitego ubioru ćwiczebnego dla uczniów Sokoła, poruszoną przez Gniazdo w Michałowicach, przekazać do zaopiniowania Gronu naucz. *e)* Wydać wskazówki do Prezesów Towarzystw w 2 sprawach poufnych.

5. Ze spraw, przekazanych przez ostatni Zjazd delegatów okręg. — uchwalono: *a)* Co do śpiewnika sokolego — przypomnieć Towarzystwom, że istnieje taki, z nutami i tekstem, a to ułożony przez Fr. Barańskiego we Lwowie, dalej Świerzyńskiego (w 2 tomikach) i wreszcie wydawnictwo T. S. L. pod tytułem „Pieśni narodowe“. Wydział Okręgu mimo to odniesie się do Związku z prośbą o rozważenie, czy nie byłoby wskazaniem wydać śpiewnik nowy, bardziej przystępny, o formacie kieszonkowym — celem umożliwienia śpiewów choralnych przy różnych zebraniach sokolich. (Potrzebę pielęgnowania i szerzenia kultu pieśni polskiej podnoszono też na Zjeździe Okręgu VII. przy omawianiu Gniazd włościańskich. *Przyp. Red.*) *b)* Co do wydawania własnego organu — na podstawie referatu d. d. Szaynowskiego i Rucińskiego — przystą-

pić do tegoż od 1. stycznia 1909. Pismo ma wychodzić miesięcznie, w razie jednak potrzeby i rozporządzania dostatecznym materiałem, Redakcja może wydawać 2-gi numer w miesiącu. Numer okazowy wydać już z końcem grudnia, jako gwiazdkowy, w większej liczbie, aby go rozdać bezpłatnie. Celem zapewnienia podstawy temu wydawnictwu, postanawia się obowiązek prenumerowania przez Gniazda w Okręgu przynajmniej w ilości 5‰ członków, którego to obowiązku mają dopilnować osobiście Prezesi Towarzystw. Redaktorem pisma mianowano d. Szaynowskiego. *c)* Co do zorganizowania pośrednictwa dla pracowników w Towarzystwach, przez możliwe wyszukiwanie dla nich odpowiednich posad i zajęć zawodowych, przekazano sprawę komisji lokalnej, z przybraniem d. d. Dr. Emilewicza i Niemczynowskiego, zalecając do tej akcji użyć wydawać się mającego organu.

6. D. Skarbnik odczytuje sprawozdanie kasowe i stan zaległych wkładek; zapas kasy wynosi 94.08 K. Przyjęto do wiadomości.

7. D. Naczelnik zdaje sprawę: *a)* Z konferencji kierowników dzielnic technicznych w d. 25. marca 1908 — wydania dla nich instrukcji, i odbycia pierwszych zjazdów nauczycielskich. *b)* Z kursu okręgowo-nauczycielskiego w Cieszynie dnia 12—17. kwietnia 1908 r. pod kierunkiem d. Usiekniewicza, z udziałem 17 druhów z 12 Towarzystw. *c)* Z posiedzenia Grona naucz. okręg. w Krakowie dnia 19. września 1908.

Przyjęto do wiadomości. Tenże przedkłada imieniem Grona życzenia i wnioski: *d)* w sprawie zalecenia Gniazdom ruchu turystycznego tak w lecie, jak w zimie; *e)* uprawiania sportu narciarskiego i saneczkowego; *f)* obowiązkowego wprowadzenia ćwiczeń strzeleckich, a gdzie są po temu warunki, i wioślarskich.

Uchwalono, jak zamieszczone poniżej wezwania do Gniazd.

8. Wnioski członków: *a)* Wydać odpowiednie ogłoszenia do Gniazd z przypomnieniem bojkotu towarów pruskich (d. Dębicki). *b)* W myśl powziętej już dawniej uchwały, zorganizować grono prelegentów celem urządzania odczytów o aktualnych i ważnych sprawach sokolich, przy sposobności lustracji lub walnych zgromadzeń tak, aby do końca maja 1909 r. możliwie we wszystkich Gniazdach to miało miejsce (d. Dr. Rowiński). *c)* Urządzić podczas feryj Bożego Narodzenia 5. dniowy kurs naucz. okręgowy (d. Ruciński).

Uchwalono:

9. Przeprowadzono ogólną dyskusję nad sprawą Zlotu krajowego w r. 1910 w Krakowie. D. Emilewicz z Podgórze i Dębicki z Bochni oświadczają imieniem swych Gniazd gotowość do prac przedzłotowych, brania udziału w komisjach, posiedzeniach i t. p. Przyjęto do wiadomości. Co do okręgowego Zlotu w r. 1909 postanowiono, że ma być doraźny, a bliższe określenie typu tegoż zostawia się na później.

Na tem posiedzenie zakończono.

OKÓLNIKI.

I.

Do wszystkich Towarzystw Sokolich Okręgu I.

W myśl uchwały Wydziału Okręgu z d. 22. listop. 1908 r. przypomina się, że jednym z pięknych i doniosłych zadań Towarzystw sokolich powinno być żywe popieranie i uprawianie ruchu turystycznego, a to nie tylko ze względów zdrowotnych i wychowawczych, ale nie mniej celem rozbudzenia zamiłowania przyrody i poznania kraju ojczystego. Środkiem do tego mogą być wycieczki ściśle turystyczne (np. do Tatr, Karpat, miejsc pamiątkowych, historycznych lub malowniczych) — lub też zwykłe wycieczki ćwiczebne (piesze) do pewnego oznaczonego punktu; te ostatnie, o ile się oznaczy środek dla kilku sąsiednich Gniazd, nabierają charakteru towarzyskiego, koncentrycznego, a w połączeniu z zabawą lub wspólnymi ćwiczeniami przyczyniają się w wysokim stopniu do wzajemnej łączności i skupienia Okręgu.

Propagując ten ruch silniej od dwu lat, wydał nawet Okręg instrukcję dla wycieczek, co do których zaznaczył się już pewien dodatni rezultat.

Wycieczki sokole nie powinny jednak ograniczać się wyłącznie na lato, lecz odbywać się także i w zimie. W porze tej można oddawać się wdzięcznemu i zdrowotnemu sportowi narciarskiemu i saneczkowemu, a do propagowania go i organizowania powołane są szczególnie nasze Gniazda podhalskie i podkarpackie. Dokładne wyjaśnienia co do nart zawierają artykuły *Przewodnika gimnastycznego* z listopada i grudnia 1908 roku, a po ewentualne dalsze wskazówki można zwracać się do *Sokoła zakopiańskiego*. Co do drugiego sportu — saneczkowego, to jest on jeszcze przystępniejszym, gdyż nie wymaga terenów górskich, a wystarczają lekko pochyłe pagórki, a nawet przestrzenie równe tak, że wszędzie, przy stałej powłoce śnieżnej można go używać.

Pragnąc zadanie to ułatwić, sprowadził Sokół krakowski wzór takich saneczek oraz „wilków“ (Rennewolf) z zagranicy, dalsze zaś sztuki da się wyrabiać tu u nas na miejscu. Pouczenia i lekcje okazowe z temi saneczkami odbędą się przy udziale członków Grona naucz. okręg. w Kalwarii w porze, gdy śnieg upadnie i stworzy przydatne do celu podłoże. O terminie rozpoczęcia ich zawiadomi się wszystkie Towarzystwa celem umożliwienia im wysłania swych członków, pragnących poznać i krzewić dalej ten zajmujący sport zimowy.

II.

Uchwałą, powziętą na temże posiedzeniu postanowił Wydział I. Okręgu wprowadzić ćwiczenia w strzelaniu jako obowiązkowe dla wszystkich członków Gniazd sokolich.

Potrzeba powyższego postanowienia wydaje nam się tak jasną, że ograniczymy się do zwięzłego jej uzasadnienia. „Sokół“ jako Towarzystwo, pielęgnujące ćwiczenia fizyczne w jak najszerszym zakresie, powinien przede wszystkim kłaść nacisk na te ćwiczenia, które w życiu praktycznym mają lub mogą mieć zastosowanie. Do tych ćwiczeń należą jako jedno z ważniejszych ćwiczenia w strzelaniu, które powinny obowiązywać wszystkich bez wyjątku członków naszej sokolej organizacyi bez względu na to, czy należą do zastępu stale ćwiczących, czy też nie.

Celem wprowadzenia w życie wymienionego działu ćwiczeń odbędzie się w Krakowie okazowa lekcya dla przyszłych kierowników strzelnic w poszczególnych Gniazdach, a w łamach naszego pisma pomieszczać będziemy bliższe wskazówki techniczne co do urządzenia strzelnic zimowych i letnich, rodzaju broni oraz źródeł jej nabywania, polskiego słownictwa strzeleckiego, prowadzenia zapisków i t. p. Wreszcie sprawozdania z ruchu strzeleckiego w naszych Gniazdach wykażą wyniki naszych usiłowań w kierunku wprowadzenia tego działu ćwiczeń

Termin wspomnianej lekcyi będzie podany później do wiadomości Towarzystw, celem wysłania odpowiednich chętnych druhow; przyczem nadmieniamy, że już podczas ostatniego kursu naucz. okręg. uczestnicy tegoż korzystali także z nauki strzelania.

Z Wydziału Okręgu I.

Z TOWARZYSTW.

KRAKÓW. Ostatni popis gimnastyczny Sokoła Krakowskiego, który się odbył dnia 8. grudnia b. r., świadczył chlubnie o niestrudzonej pomysłowości naczelnika Rucińskiego i sumiennej pracy grona nauczycielskiego. Począwszy od najdrobniejszej dziatwy, a skończywszy na samem gronie nauczycielskiem — przesunęła się też w czasie wieczoru cała szkoła gimnastyczna a w produkcjach nie brakło i szermierki (na pałasze włoskie i florety) pod kierunkiem d. Szczepańskiego. W popisie na plan pierwszy wybiły się ćwiczenia wolne członków starszych, ładne w układzie, dziarskie w tańcie i tak wybornie dostosowane do rytmu swojskiej, narodowej pieśni. Krótki ruch, dłuższe wytrzymanie, zamaszyste tempo, oto ich cecha różniąca je od tych ongi przewlekłych sennych obrazów ćwiczeń wolnych z przed lat kilku. Po niedawnych ćwiczeniach laskami (nie mówiąc już o lancach lub niedawno przerabianych ćwiczeniach w braniu przeszkód i wielu innych) nowy to dowód pomysłowości i fantazyi nacz. Rucińskiego, w ramach, w których zdawałoby się, że trudno o coś nowego. Barwnie i malowniczo wypadły ćwiczenia kobiet obręczami, przybranymi we wstążki niby wachlarze chińskie. Przykład Prościejowa oddziału tu korzystnie. Natomiast ciemną stroną tych dwu punktów programu to akompaniament orkiestry, która nigdy może jeszcze tak źle nie grała, jak na tym popisie, zmuszając prowadzącego ćwiczenia do uwag i przerywania ćwiczeń. Z dalszych punktów programu, ćwiczenia członków na przyrządach wypadły składnie jak zawsze, z dominującym wpływem drażka na niekorzyść konia i poręczy trochę słabo obsadzonych. Ćwiczenia dzia-

twy wywarły oczywiście największe wrażenie na licznie zgromadzone mamy i cioce (Pewien znak zapytania kładę tylko przy ćwiczeniu wolnem, przysiad, podpór w tempie u dzieci 5 i 6 letnich, jako dla nich za trudne). Ćwiczenia grona na poręczach wypracowane sumiennie i ćwiczone z cechę odbijały korzystnie akademicką poprawnością, unikającą tanich efektów. Wogóle całość przeprowadzona sprawnie a jeśli można zrobić jaką uwagę, to jedynie tę, że kilku ćwiczących miało koszulki nie przepisowe, zabardzo dekolowane. Tu też należałoby się zwrócić pod adresem komisji obchodowej z życzeniem, aby widownia, na której się ćwiczy była oddzielona n. p. sznurem od publiczności, gdyż inaczey tłoczą się tam ciekawie, młodzież, dzieci a nawet ćwiczący, których miejsce w tym czasie w szatni. *Widz.*

— **Sprawozdanie O. K. S. za r. 1908.** Sport kolarski, któremu od szeregu lat zapowiadano, zwłaszcza u nas, upadek, wzmógł się w ubiegłym sezonie, a nawet dzięki wznowieniu kilku wielkich wyścigów, przypominając najlepsze tradycje czasy największego rozwoju. Że przytem wyczyny z dawnych lat pozostawały w tyle za tegorocznymi, przypisać to można po części racjonalniejszej zaprawie, opartej na doświadczeniu poprzedników, następnie postępowi pod względem budowy rowerów, przedewszystkiem zaś dzięki takim ulepszeniom jak wolno bieżące koło, którego użycie oszczędza siły kolarza o blisko 30%.

Gdzie wyniki nie są lepsze, tam oprócz braku naturalnych warunków jeźdźca, najważniejszą przeszkodą bywa używanie za wielkiej przenośności. Wprawdzie przenośność stu i więcej—calowe należą chwała Bogu do przeszłości, ale zawsze jeszcze zapominają nasi jeźdźcy, że najlepsze czasy w zawodach kolarskich uzyskano na przenośniach nie przewyższających 75 cali.

W okręgu naszym uprawiano przedewszystkiem sport kolarski w jego najszlachetniejszej postaci, to jest w postaci turystyki i aczkolwiek wskutek bardzo częstych deszczów niejedna z przygotowanych wycieczek odbyć się nie mogła, to tych kilka które staraniem Oddziału kol. Sokoła krakowskiego do skutku doszły, pozostaną uczestnikom na długie lata w pamięci. Niejeden z nich poznał dzięki Kołu i dzięki przewodnikom najpiękniejsze strony naszej krakowskiej ziemi, n. p. przepiękne doliny Skawy, Raby, Dunajca i Wisły, zwiedził całe szeregi miast i miasteczek, znanych nieraz tylko z nazwiska, poznał się w nich z druhami i kolarzami innych Gniazd, będąc przez to zarazem łącznikiem między Krakowem a miłymi nam zawsze druhami z Okręgu. Z najdalszych wspominały wycieczki do Bochni, Tarnowa, N. Targu, Żywca i Oświęcimia, poatem członkowie Oddziału odbywali nieraz dalsze jeszcze wycieczki, do czego ich zachęcały nagrody turystyczne ofiarowywane co roku przez Oddział. Ubiegało się o nie w tym roku również więcej druhów jak roku zeszłego; pierwszeństwo zdobyli:

W kategorii wycieczek w dniu świątecznej (wyłącznie):

I. d. Wejss Jan za 2814 klm.

II. d. Surowiecki Ant. za 1862 klm.

W kategorii wycieczek odbytych we wszystkie dni ubiegłego sezonu:

I. d. Wójcik Rysz. za 3242 klm.

II. d. Wojciechowski St. za 2131 klm.

Oprócz wycieczek odbyły się również jak co roku zawody i to dwukrotnie. Odbyły się te zawody mimo głosów ostrzegających z dawien dawna i świeżo w tym roku w marcowym zeszycie Tow. gimn. Zarząd wychodził z tego założenia, że krótkie biegi przy poprzedzających je sumiennej zaprawie i badaniu lekarskiemu, odejmuje im niebezpieczeństwa. To też zaprowadzono w tym roku kontrolę lekarską, przeciw której występowali mniej dbali o swoje zdrowie drhowie, co jednak zapewne nie spowoduje przyszłe zarządy od-

działu do odstąpienia od raz powziętej myśli skierowania zawodów jakichkolwiek na tory racjonalniejsze.

Z wyników zawodów przytaczamy ważniejsze, a mianowicie podczas zawodów w dniu 20 czerwca 1908 w biegu 25 klm. zdobył nagrodę z pomiędzy 11 startujących:

I. d. Kaz Romański (ze Lwowa) w 46 m. 50 sek.

II. d. J. Wejss (Kraków) w 49 m. 50 sek.

III. d. A. Fusiarski (Tarnów) w 50 m. 10 sek.

IV. d. Wojaś (Kraków) w 50 m. 16 sek.

W biegu tandemów na 5 klm.:

I. Wojaś i Wejss Jan w 10 m. 15 $\frac{1}{5}$ sek.

II. Surowiecki i Rice w 10 m. 15 $\frac{3}{5}$ sek.

W zawodach jesiennych, urządzonych po raz XIII., w biegu starszych (ponad lat 30) 5 klm. z pomiędzy 3 startujących:

I. d. Lenartowicz z Podgórza w 10 m. 36 sek.

II. d. Bajorek z Krakowa w 10 m. 46 sek.

W biegu 10 klm. na 5 startujących:

I. d. Figwer w 20 m. 04 $\frac{1}{5}$ sek.

II. d. Kurzawiński 20 m. 09 $\frac{1}{5}$ sek.

III. d. Nikiel w 21 m. 09 sek.

Mistrzostwo Oddziału (30 klm.) z pomiędzy 5 startujących zdobył d. Grzywiński Edm. w 63 m. 44 $\frac{1}{5}$ sek., po nim przybyli dd. Jan Wejss i J. Jaworski.

Wreszcie odbyła się 18 października po raz piąty nasza „klasyczna“ wycieczka stukilometrowa do Chełmka i z powrotem z przymusowym odpoczynkiem jednogodzinnym na półmetku, otwarta dla członków O. K. S. I-go okręgu. Nieestety, jednak nikt do współzawodnictwa z okręgu nie stanął, tak, że rozegrano partyę między dziesięcioma Krakowiakami. Po potrąceniu czasu na odpoczynek, na przebycie stu kilometrów zużył:

d. Kurzawiński 4 g. 39 m. 46 sek.

d. Figwer 4 g. 42 m. 39 sek.

d. Reindel 4 g. 51 m. 15 sek.

d. Rice 5 g.

d. Wejss Jan 5 g. 11 m.

d. Wojciechowski St. 5 g. 13 m.

d. Jaworski Jerzy 5 g. 20 m. 15 sek.

d. Surowiecki 5 g. 20 m. 30 sek.

d. Gorgolewski 6 g.

d. Wójcik R. 7 g. 40 m.

Tak więc wszyscy przybyli w oznaczonym czasie 8 godzin, a mimo dalekiej drogi i nieświetnego gościńca, bez poważniejszych wypadków.

Pierwszym do półmetka przybył d. Rice w 2 g. 1 min. porównując ten czas z czasem pierwszego w wycieczce okrężnej 50 klm., urządzonej staraniem Austr. Towiang-Clubu: 2 g. 18 min. 26 sek. dochodzimy do wniosku, że niekiedy i nowi cykliści mimo gorszych warunków drogowych, austriackich sportsmanów przewyższają.

Niebyłoby nasze sprawozdanie ściśle, gdybyśmy nie wspomnieli o sukcesie jaki odniósł członek O. K. S. Krak. d. Rice na terenie lwowskim, zdobywając pierwszą nagrodę w kategorii amatorów podczas wyścigu 100 klm. o tytuł mistrza Galicji na gościńcu. Wyścig ten odbył się w tym roku po raz pierwszy i na podobnych warunkach jak krakowska setka, bo z przymusowym odpoczynkiem na pół metku.

Z końcem listopada odbyła się uroczysta wieczornia zamknięcia XIV-go sezonu kolarskiego przy licznych udziałach członków oddziału Krak. ich rodzin i delegatów Wydziału. Rozpoczęto ją zawodami na... sali na przyrządzie do zaprawy, tak zw. wałkach, gdzie przy pomocy odpowiedniego zegara wskazującego odbyłą odległość stwierdzono, że d. Jaworski przejechał 1 kilometr w 43 $\frac{1}{5}$ sek. d. Jan Wejss w 46 sek., ponieważ jednak ten ostatni odniósł 3 zwycięstwa, uznano go za pierwszego, d. Jaworskiego drugim, zaś trzecim d. Rudego za jedno zwycięstwo w 43 $\frac{3}{5}$ sek. Równa się ta szybkość

83 km. na godzinę, dla porównania zaś dodajemy, że rekord światowy z prowadzeniem motorowem (oczywiście na arenie) dobiegł w tym roku 99 km. 57 m. (postawiony przez angiłka Willsa w Monachium), zaś bez prowadzenia wynosi zaledwie 41 km. 720. (przez francuza Berthet w Paryżu-Buffalo).

Natem kończymy sprawozdanie, odkładając przegląd ruchu kolarskiego zagranicą do następnych numerów. Zarazem prosimy Oddziały kol. I okręgu o przesyłanie treściwych sprawozdań, które w miarę miejsca chętnie umieszczając będziemy.

Fr. Eb.

— **Oplatek** w Sokole urządzony był, jak corocznie, w wilię wili, t. j. 23. grudnia. Tym razem odstąpiono od osobnego zapraszania gości ze sfer reprezentacji różnych

i wybitniejszych osób — oficjalnie, a także wkładkę naznaczono niższą, celem ułatwienia udziału jak najszerszemu kołu członków i ich rodzin.

Miała więc ta wieczornica charakter skromny, bardziej domowy i serdeczny. Goszczono tylko tych, których Sokół uważa za wzór swoich ideałów, dla których gmach Sokoli w dniu wigilijnym ma być domem ich — weteranów z r. 1863.

W zebraniu uczestniczyło około 160 osób, a wspólną pogadankę i składanie życzeń wzajemnych nastrojały poważne i patryotyczne przemówienia, kolendy i tony orkiestry sokolej. Po skromnej wiecezry rozdawano podarki z drzewka, przez ciągnięcie losów, których, jak nas zapewniają, więcej było pełnych niżli pustych.

„GIMNASTYKA W OBRAZACH“.

PODRĘCZNIK POPULARNY DO GIMNASTYKI

Wydawnictwo „Sokoła“ krakowskiego pod redakcją Grona nauczycielskiego. Wychodzi w Krakowie w 2 tabl. miesięcznie.

Dotychczas wyszło z druku:

SERYA I:

WSPINALNIA:	Drabina pionowa	1 tablica
	Żerdzie	2 „
SKOKI WOLNE:	Skoki wolne	1 „
SKOKI MIESZANE:	Koń wszierz	4 „
ZWIESZENIA, PODPORY:	Kółka	3 „
BIEGI, KRAŻENIA:	Krażnik	1 „

SERYA II:

SKOKI MIESZANE:	Koń wszierz	5 tablic (c. d.)
SKOKI WOLNE:	Pomost	1 „
	Wywijadło długie	1 „
ZWIESZENIA, PODPORY:	Kółka	2 „ (c. d.)

Przedpłata za seryę z 12 tablic wynosi z przesyłką pocztową: w Austrii 4 kor., w Rosyi 2 rs. 20 kop., w Niemczech 4 mk. 40 fen. Pojedyncza tablica 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Grono nauczycielskie „Sokoła“ w Krakowie, ul. Wolska 27, Telefon 237.

„Gimnastyka w obrazach“ wychodzi w tablicach w ten sposób, że pierwsze tablice dla każdego działu ćwiczeń obejmują ćwiczenia łatwiejsze, niejako abecadło gimnastyczne, które stopniowo będą uzupełniane coraz trudniejszymi ćwiczeniami aż do najtrudniejszych, używanych w racjonalnej gimnastyce kombinacyi.

Przerabiać można ćwiczenia i bez pomocy nauczyciela!

Ćwiczenia gimnastyczne zrozumiałe dla każdego!

ZAKŁAD WYROBU OBUWIA G. WERNER w Krakowie, ul. Szewska 17

poleca:

Buty sokolskie, do polowania i wojskowe. Obuwia salonowe, tenisowe i spacerowe z najlepszego materiału i według najświeższych fasonów zagranicznych.

Na składzie prawidła, pasty, kalosze itd. Zakład posiada najwyższe nagrody za swój wyrób.

Najwyższe odznaczenie światowe!

Najprzedniejszą Herbatę Cejlon „Rangalla Cejlon Tea“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Cejlonu, a urzędowo chemicznie badaną,

po cenie:

Nr. 1	Nr. 2
opakow. czerwono-złote	opakow. fioletowo-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62 1/2 „	„ 0.65 „ 62 1/2 „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

poleca

A. Hawełka w Krakowie

c. i k. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi,

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

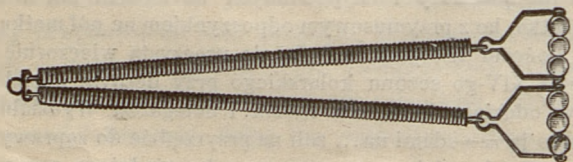
MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca

KAJETAN DUDZIAK

KRAKÓW,
FLORYAŃSKA L. 36, I. P.



Wszelkie aparaty i przyrządy gimnastyczne.
Ciężki sprężynowe.
Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

NARTY (Ski), SANKI (Rodle) sportowe,
MYDŁA toaletowe za 1 kg. Kor. 2' --.
MYDŁA kwiatowe karton 6 sztuk Kor. 1.10.
MYDŁA przetłuszczone **Malinowskiego**

polecają najtaniej

REIM i SKA, Kraków, Rynek 37.

Nowe cenniki „Sport zimowy“ i Roboty pileczkowe na żądanie gratis i franko.